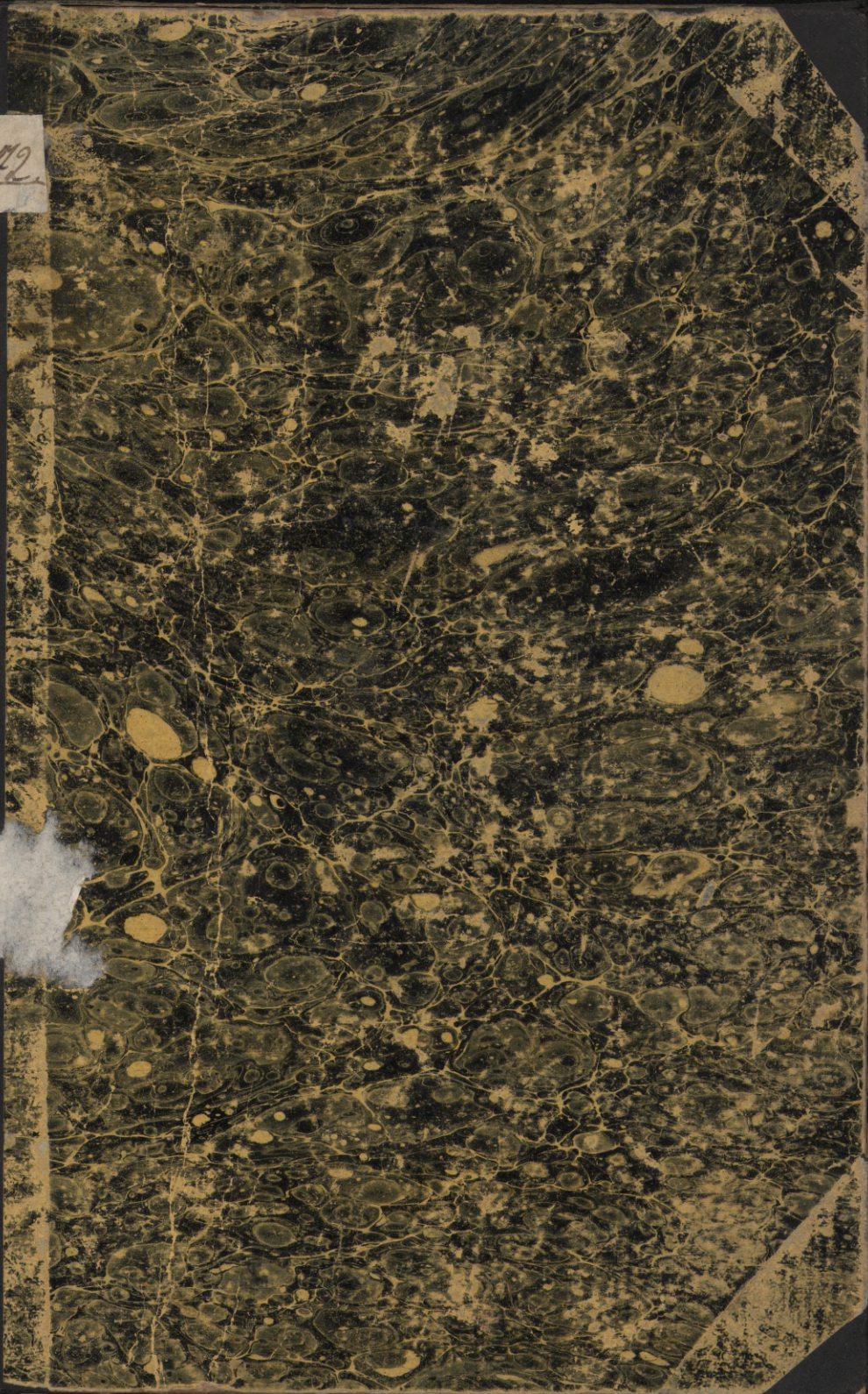


1142



413.

413.



1172

POWIATOWE
GIMNAZJUM ROLNICZE
W TRZYCIĄŻU
p-la I st. kol. Wolbrom



1413 70
Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską.

1472
Skarby
ziemi polskiej

napisał

prof. dr. filozofji Henryk Radziszewski,
poseł do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej.



Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską,
1920.

Warszawa—Krakowskie Przedmieście 60.



62215

338 (438)

PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

ZBIORY ŚLĄSKIE

ARK 12 696/43/58.

Bogactwa ziemi polskiej.

Hojnie uposażyła Opatrzność ziemię naszą w bogactwa przyrodzone. Bodaż niema kraju, w którymby znajdowały się skarby tak różnorodne, częstokroć (np. węgiel) tak obfite, jak w Polsce. Twierdzenie to może się niektórym ludziom wydawać dziwnem lub przesadnem, boć powszechnie się utarło zdanie, powszechnie wiadomo, że Polska—to kraj biedny. Zapewne wiele jest u nas biedy i niedostatku, wiele bardzo braków, ale to nie znaczy, by Polska z przyrodzenia swego miała być ubogą i na nędzę skazaną. Jeżeli są niedostatki nieraz bardzo wielkie, to dlatego, że Polska pozbawiona swej samodzielności gospodarczej, pozbawiona swej niepodległości przez całe 125 lat nie mogła należycie korzystać ze swoich bogactw przyrodzonych właśnie w tym okresie czasu, gdy inne kraje w całym cywilizowanym świecie, umiejętnie wyzyskując swoje przyrodzone dary, dochodziły do zamożności i potęgi.

Rozważenie tych zasobów, w które uposażeni jesteśmy, jest bardzo doniosłe z paru względów. Naprzód, posiadłszy nareszcie po tylu męczeństwach swój byt niepodległy, musimy dbać o to, ażeby ten byt utrwalić. Zamożność obywateli jest jedną z podstaw niepodległego bytu i potęgi Ojczyzny. Naturalnie, nie dla tego się miłuje swoją ojczyznę, że jest lub może być bogatą, że człowiek może żyć w niej w dostatku. Eskimos, człowiek lodowatej północy, kocha swoją ojczyznę, do niej jest przywiązany, chociaż ojczyzna jego nie rozciąga przed nim czarów uśmiechniętej przyrody, ani mu nie zapewnia dostatku. Miłość Ojczyzny jest czemś wyższem nad przywiązanie do tego co Ojczyzna swemu synowi dać może; wyrodnym byłby syn, któryby matkę swoją kochał tylko za to, co od niej w postaci datków dostaje. Niestety, znaleźli się tacy, którzy z budzącej się Polski dobytki dla siebie wyszarpywać chcą, niepomni na dobro samej Ojczyzny. Ale to inna sprawa; historia o nich zasłużony sąd wyda. Jeżeli wszakże mówimy tutaj o bogactwach ziemi polskiej, to dlatego, że mamy na oku nie jednostkowy lecz powszechny dobrobyt,

a nadewszystko potęgę państwa polskiego. Dzieje nauczyły, że każde państwo, w którym kwitnie dobrobyt powszechny, ma potęgę, posłuch, znaczenie. Tak np. w obecnej chwili — od dawna zresztą — jest z Anglią, Francją, Stanami Zjednoczonymi. Wiemy, jak głos ich jest słuchany. Któżby nie chciał, ażeby i głos Polski był tak samo doniosły. Nie chodzi nam tutaj o to, ażeby tą drogą kogokolwiek ujarzmić, czy uciemięczać, — to nie leży nawet w charakterze naszego narodu, — ale posiadamy wiele w sobie najszlachetniejszych pierwiastków, wspomnę tu o idei wolności, której od najdawniejszych czasów tylko Anglia i Polska hołduje — a przeto już z tego względu godziwem jest dążenie, byśmy nasze pierwiastki wnieśli do ogólnej skarbnicy cywilizacji ludowej, ku pożytkowi i chwale całego społeczeństwa. Nadto, otoczeni jesteśmy drapieżnymi sąsiadami; wprawdzie i sąsiad z zachodu i sąsiad ze wschodu wiją się w bólach niemocy, ale odrodzić się mogą, a wówczas znowu zagrozić naszemu bytowi, i z tego przeto względu Polska dbać musi o swoją mocarstwową potęgę, by już nigdy nie stać się łupem zaborców. W dzisiejszej dobie różnego są rodzaju zabory; może nie być mowy o zaborach ziemi, może państwo istnieć nienaruszone na mapie w swoich granicach, a jednak istotnie może nie mieć swej prawdziwej niepodległości. Takie zawojowanie może być zawojowaniem nie orężem, ale gospodarczem. Gdybyśmy u siebie sami dóbr gospodarczych nie wytwarzali, gdybyśmy byli zalewani towarami obcym, lub gdyby bogactwa przyrodzone nasze wyzyskiwali obcy ku swemu jedynie pożytkowi, — wówczas i posiadając polityczną niepodległość, w istocie rzeczy bylibyśmy zawojowani ekonomicznie, każdyby z nami robił, co chce, bylibyśmy uzależnieni. Tak naturalnie nie będzie. Ale na to, by tak się nie stało, musimy znać swoje bogactwa, możliwość ich użytkowania, skrzętnie i pracowicie koło nich chodzić, a uświadomienie sobie możliwości ich wyzyskania dodawać nam będzie otuchy i sił do pracy.

Opatrzność uposażyła nietylko hojnie ziemię naszą w bogactwa przyrodzone, lecz oraz dała tych bogactw różnorodność taką, że Polska niemal wszystkie, a przynajmniej wszystkie ważniejsze potrzeby własnymi siłami swych obywateli zaspakajać może.

Gleba urodzajna.

Pierwszą potrzebą jest, oczywiście, chleb powszedni. Rozsiadła się Polska w środku Europy, w strefie klimatu umiarkowanego. Wprawdzie Karpaty nie dopuszczają ciepłych wiatrów, lecz natomiast Bałtyk łagodzi ostrość pory zimowej i upały pory letniej; deszczów posiadamy dostateczną ilość. W tej strefie umiarkowanego klimatu, najkorzystniejszego wogóle do pracy, posiadamy na ogół gleby dobre, w wielu zaś miejscach doskonale nawet. W wielu połaciach kraju posiadamy rodzajne glinki (t. zw. lösty), a naderwicie w okolicach słynnych

takich jak: Lubelskie, Sandomierskie, (słynna „Sandomierka“), Proszowskie, Miechowskie, w Krakowskim i na Podkarpaciu oraz w dorzeczu Odry. Jeszcze lepsze gleby mamy w Zamojskim i Tomaszewskim, mianowicie ziemie marglowe z domieszką próchnicy, Czarnoziemny mamy w Hrubieszowskim, na Podolu, na Kujawach i w północnej części Suwalszczyzny. Dzięki rodzajności ziemi swej, Polska w wieku XVI zwana była spichlerzem całej Europy. Zwłaszcza pszenica wyłyńska, małopolska i sandomierska słynęły w całej Europie. Województwa ruskie słynęły nadto wielką obfitością prosa, Litwa — lnem, Inflanty miały len, konopie i żyto, które wywożono do Amsterdamu, Szwecji i Danji, Małopolska słynęła z pszenicy i doborowego owsa, okolice Pińczowa, Buska i Wiślicy siały dużo anyżu, Sieradzkie i Radomskie słynęły z uprawy tataraki i wyrobu pięknej kaszy. Dobrze, suto, dostatnio działało się w Polsce złotego wieku. Poeta nasz ówczesny Kłono-wicz takie słowa wkłada w usta swojemu „Flisowi“.

Każdy w granicach ojczyzny swej chleba
Może dostawać, ile mu potrzeba.

Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasładła, jako u Boga na łonie.

Stąd ma gospodarz i sprzężaj do pluga,
Stąd ma odzież pan i dobry sługa,
Stąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.

A wielki poeta swego wieku i wieków następnych Jan Kochanowski z Czarnolesia, w poczuciu bezbrzeżnej wdzięczności względem Opatrzności, tak pisał:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

Wytwórczość rolnicza w czasach późniejszych jeszcze znacznie się podniosła, ale i ludności dużo bardzo przybyło, tak, że np. wytwórczość zbóż przed wojną w b. Królestwie Kongresowem nie wystarczała już na wyżywienie ludności, a naturalnie o wywozie, o roli „spichlerza Europy“ mowa być już nie mogła. Nie idzie za tem, byśmy w przyszłości nie mieli wytwarzać zbóż w dostatecznej, a nawet nadmiernej ilości. Wytwórczość nasza rolnicza z morgi roli jest dużo niższa, niż na Zachodzie Europy z morgi roli takiej samej dobroci. Ale nie potrzeba nawet szukać porównania z zagranicą: w Wielkopolsce, która przecież nie ma gleby lepszej od gleby b. Królestwa, wytwórczość jest daleko wyższa. Z jednego hektara otrzymywaliśmy (w r. 1910) żyta w b. Królestwie 10 cetnarów metr., a w Wielkopolsce 16.5 c. metr., pszenicy w b. Królestwie 12.2 c. m., a w Wielkopolsce 19.5 c. m., owsa w b. Królestwie 8.2 c. m., a w Wielkopolsce 18 c. m., jęczmienia w b. Królestwie 7.6 c. m., a w Wielkopolsce 19.4 c. m., i t. d. Z tego wynika, iż w dzielnicy, która stanowiła Królestwo Kongresowe, moglibyśmy podwoić, a nawet potroić plony; mniej

więcej to samo można powiedzieć i o Małopolsce. (Dodajmy, nawiasowo, że tutaj przedewszystkiem trzeba nacisk położyć na rozwój t. zw. polityki agrarnej; częstokroć, oczywiście, nie zawsze, ważniejszym byłoby dla ludności wiejskiej stworzenie takich warunków sprzyjających, w którychby plony mogły się potroić, niż powiększanie przestrzeni, którąby nie miano czem uprawić; a i kraj na tem zyskałby wiele, nie tylko gospodarze). Musimy więc żądać od Sejmu i Rządu, by czuwał nad przyjaznemi warunkami rolnictwa, by rolnicy nasi posilkowali się udoskonalonemi maszynami i narzędziami rolniczemi, nawozami sztucznymi, by mieli udostępniony kredyt, by posiadli odpowiednią wiedzę rolniczą, a wówczas dobrobyt najszerzych warstw rolniczych podniesie się niechybnie i do wysokiego poziomu dojdzie, bo przyrodzonych warunków gleby w tej mierze Opatrzność nam nie poskąpiła.

Łąki i lasy.

Posiadamy również dostateczną ilość łąk i pastwisk, by mieć dobrze rozwiniętą hodowlę bydła, zarówno górskiego na stokach Karpat, jak i nizinnego. Mieliliśmy nawet w swoim czasie specjalne, doskonale rasy polskie bydła i koni, które, niestety, w znacznej mierze wyginęły. Na polu hodowli, podobnie jak i na polu wytwórczości zbożowej bardzo jeszcze znaczne postępy zarówno jakościowe, jak i ilościowe poczynić możemy. Dość wspomnieć, że w Niemczech na 100 hekt. przestrzeni przypada 58 sztuk bydła (w Danii 64), gdy w Wielkopolsce 41, a w Małopolsce 35, zaś w b. Królestwie Kongresowem zaledwo 27.

Bardzo poważnym działem bogactwa narodowego są lasy. Posiadanie obszarów leśnych ma wielkie znaczenie nie tylko pod względem gospodarczym, ale i pod względem atmosferycznym. Powszechnie twierdzą, że lasy nad brzegami źródeł rzecznych zatrzymują zbyt szybkie tajenie lodów, a przeto nie dopuszczają do raptownych wylewów rzecznych na wiosnę, lasy zatrzymują też ostre i silne wiatry, co wpływa na prawidłowsze ustosunkowanie opadów, lasy zatrzymują t. zw. lotne piaski, wreszcie, lasy oczyszczają powietrze, co dobroczynnie wpływa na zdrowie ludzkie. Pozatem wszystkiem, mają lasy ogromne znaczenie pod względem gospodarczym, bo chociaż w dziedzinie paliwa wysunął się na czoło węgiel, a w budownictwie dzisiaj używamy znacznej ilości żelaza, cegły i cementu, to jednak nie możemy sobie wyobrazić, jakbyśmy w codziennem życiu dali sobie radę bez drzewa, którego przecież niemal na każdym kroku potrzebujemy. W danej chwili sprawa ta w Polsce nabrała szczególniejszego znaczenia wobec wielkich zadań, jakie nas czekają w dziedzinie odbudowy kraju i wogóle budownictwa. Wedle twierdzeń ekonomistów, w dobrze zagospodarowanym kraju lasy powinny zajmować około 25 do 30 % (czyli od czwartej do niemal trzeciej części) całej powierzchni. Nie brak było w czasach dawniejszych lasów

w Polsce, w pierwszych czasach Piastowskich było ich nawet za dużo, tak, że za karczowanie przestrzeni leśnych osadnikom ziemię z pod lasu dawano (bo chodziło o pozyskanie rąk roboczych), obecnie jednak, na skutek trzebieży, posiadamy lasów względnie mało, stosunkowo jednak więcej niż ich posiada np. Francja i Anglja. W stosunku do przestrzeni posiadamy najwięcej lasów na Śląsku t. zw. austriackim, bo 34.1%, w Małopolsce 25.8% (dzięki lesistym stokom górskim), dalej na Śląsku Górnym 21.3%, najmniej zaś w Wielkopolsce — 19.8%, w b. Królestwie Kongresowem — 18% i w Prusach Zachodnich — 14.2%. Większe przestrzenie leśne posiadamy na Litwie i Białorusi. Cyfry powyżej przytoczone odnoszą się do ostatnich lat przed wojną; wojska nieprzyjacielskie, zarówno rosyjskie, jak i zwłaszcza niemieckie w czasie wojny olbrzymie poczyniły w lasach naszych spustoszenia; stosunek przestrzeni lasów naszych do całej powierzchni kraju dzisiaj jest niewątpliwie daleko mniejszy od cyfr wyżej podanych. To też z prawdziwą pieczołowitością dbać winniśmy o rozumną gospodarkę leśną, popierać zalesianie, a nie dopuszczać do pustoszeń.

Z przeglądu tego warunków przyrodzonych, w jakich się nasze warstwy wiejskie znajdują, widzimy, że państwo polskie posiada wszystko — i to z natury w dostatecznej ilości — by wytwarzać dogodnie plody rolne, by rozwijać hodowlę i mieć materiał drzewny. Trzeba tylko umiejętnie i pracowicie wyzyskiwać to, co przyroda nam daje. Znana jest przypowieść o tym, które swoje talenty zagrzebał; potępiony został. Niechże więc nasi rolnicy, wiedząc o tych skarbach, które posiadają, wydobywają je na wierzch ku swemu użytkowi i pożytkowi kraju, a spełnią to, co do nich należy. Naturalnie, że państwo powinno im tę pracę ułatwiać.

Posiada Polska jednak nie tylko bogactwo w glebie swojej, kryje nadto jeszcze olbrzymie, nieprzebrane skarby w podglebiu. Bogactwa te rozsiadły się głównie w wyżynie Małopolskiej, a mianowicie w pasmach gór Sandomiersko-Kieleckiem i Dębnicko-Siewierskiem oraz w kotlinach Śląskiej i Miechowskiej.

Węgiel.

Najbogaciej jest Polska uposażona w węgiel kamienny. Węgiel kamienny posiadamy w t. zw. Zagłębiu Śląsko-Krakowskim pod powierzchnią zajmującą przestrzeń około 6000 kilometrów kwadratowych. Jest to najobfitsze gniazdo węglowe w całej Europie. Wiadomo, że Anglja zawdzięcza swoją wszechświatową potęgę gospodarczą i polityczną dwóm warunkom przedewszystkiem: temu, że jest wyspą, (a więc dostępowi do morza ze wszystkich stron) oraz temu, że posiada olbrzymie złoża węglowe, co dało jej możność rozwinięcia, w bezprzekładnych rozmiarach, przemysłu. Otóż ilość węgla jaką posiadamy w naszym gnieździe Śląsko-Krakowskim jest znako-

miecie większa od ilości węgla, jaką posiada Anglia we wszystkich swych gniazdach węglowych razem wziętych. Wedle obliczeń naukowych przy szybach sięgających w głąb ziemi do 1000 metrów, zasób węgla polskiego wynosi co najmniej 92 miljardy, może nawet 112 miliardów tonn, gdy zasób wszystkich kopalń angielskich wynosi około 60 miliardów tonn (niemieckich również około 60 miliardów tonn). Sieganie do 1000 metrów już jest głębokie, ale możliwem jest wydobywanie węgla na głębokości 2000 metrów. Czy może w takim razie Polska miałaby zasób mniejszy od innych państw? Bynajmniej. Zasób węgla polskiego przy głębokości 2000 metrów wynosi 140 miliardów tonu, a węgla angielskiego w takim razie 106 miliardów tonu. Zaznaczyć przytem należy, że węgiel polski jest doborowego gatunku, posiada zaledwo 5% popiołu, węgiel śląski daje doskonały koks, wielkiej doniosłości dla przemysłu hutniczego i chemicznego. O ilebyśmy wydobywali węgiel w tych rozmiarach, w jakich to miało miejsce w Zagłębiu Śląskiem dotychczas, starczyłoby znanych nam pokładów na 1500 lat, daleko dłużej niż starczyć może węgla angielskiego. Anglija dziś już z przerażeniem myśli o tem, co będzie, gdy całe swoje zasoby węgla wykopie? Zapewne, jest to chwila bardzo oddalona, ale przecież dla Anglii jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, bo brak naturalny węgla mógłby bardzo nadwzrężyć znaczenie Anglii. Sprawa ta może trapić i całą ludzkość, tylko że nowe wynalazki (może magazynowanie ciepła słonecznego) mogą katastrofie zapobiedz.

Nawet powierzchowny sąd o warunkach rozwoju gospodarczego wystarczy, by ocenić wprost niesłychaną doniosłość tak olbrzymich skarbów. Węgiel, ten, jak mówią, „czarny diament” jest podstawą obecnie całego życia przemysłowego, transportowego i w znacznej mierze rolniczego. Bez węgla nie umiemy dostać pary, elektryczności i gazu, nie moglibyśmy przetapiać wielu minerałów na ciała pożyteczne, słowem, musielibyśmy cofnąć się wstecz, bo gdybyśmy węgiel chcieli zastąpić drzewem, wnetby nie starczyło lasów. Dzięki własnym zasobom węgla będziemy mogli uprzemysłowić cały nasz kraj, a nawet będziemy mogli znaczne ilości węgla wywozić za granicę, co ma wielkie znaczenie w handlu międzynarodowym, bo chcąc z zagranicy coś sprowadzić, trzeba mieć nawzajem coś do wywiezienia, — przecież za „papierki” nie poparte odpowiednim zasobem zamożności kraju nikt nam nic nie da, a natomiast, gdy będziemy towary za granicę wywozić, wówczas zagranicą chcąc nam za nie zapłacić, poszukiwać będą nasze pieniądze, które przez to samo zyskiwać będą na wartości (co znowu sprowadzić będzie musiało obniżenie się ogólne cen, a przeto koszt życia stanieje). Warto jeszcze zaznaczyć, że znaczna ilość pokładów węglowych na Śląsku Górnym należała dotychczas do skarbu pruskiego i do wielkich magnatów niemieckich. O ile Śląsk Górny po plebiscyfie przejdzie do Polski — a mamy niezłomną nadzieję, że

prastary iud piastowy na Śląsku opowie się za Polską — wówczas kopalnie rządu pruskiego na Śląsku przejdą na własność skarbu polskiego, co skarb nasz, oczywiście, niesłychanie wzbogaci, zaś magnaci węglowi pruscy również posprzedeją swoje kopalnie albo skarbowi polskiemu albo, ufajmy, przedsiębiorcom polskim; słowem, przemysł węglowy w naszych rękach zostanie, dobroczynnie wpłynie na nasz przemysł i może zarazem stworzy, iż Polska będzie „spichlerzem węglowym” Europy. A dodać jeszcze trzeba, że oprócz węgla kamiennego, w bardzo wielu miejscowościach mamy węgiel brunatny (szczególnie w wyżynie małopolskiej t. zw. węgiel blanowicki) i liczne pokłady torfu. Te środki opałowe, oczywiście mniejsze niż węgiel wartości, mają jednak bardzo doniosłe znaczenie, bo zaspakają potrzeby opałowe ludności i potrzeby przemysłowe w pobliskich okolicach, a przeto dają możność zaoszczędzenia węgla i tem większego nawet wywozu.

Przemysł opiera się na dwu zasadniczych pierwiastkach: na węglu i na żelazie. Te dwa pierwiastki tworzą dziś potęgę. Dzięki swym pokładom węgla i żelaza wzniosły się Stany Zjednoczone, a gdy produkcja żelaza w Niemczech zaczęła ostatnimi czasy prześcigać produkcję żelaza angielskiego, wówczas Anglia zawistnem okiem patrzeć zaczęła na groźnego współzawodnika, zbliżyła się do Francji, i nie tajem było dla tych, co jasno patrzą w przyszłość, przewidzieć, że musi dojść do zbrojnej pomiędzy Anglią i Niemcami rozprawy. Gdyby nie wybuch wojny w r. 1914 musiało by po paru latach dojść do wojny angielsko-niemieckiej właśnie z powodu tego gospodarczego współzawodnictwa, a gdy wojna wybuchła, nie mogło być ani chwili wątpliwości, że Anglia do wojny się wmixsza i po której opowie się stronie. Zagadnienia gospodarcze często bardzo rozstrzygają o najważniejszych sprawach politycznych. Dodajmy tutaj, że nasze interesy gospodarcze zbiegają się z interesami naszych sojuszników zwyciężkich, a przeto i przyjaźń ta jest trwała.

Żelazo.

Mniej niż w węgiel, ale, bądź jak bądź, pokaznie zapatrzni jesteśmy z przyrodzenia w żelazo. Wiadomo, że żelazo wydobywa się z t. zw. rudy żelaznej, przetwarzanej w „wielkich piecach”, w których ognia zagasić nie można aż do chwili, gdy wielki piec sam usługi swoje wymówi (zwykle po 20 latach palenia). Rudy żelazne spotykamy w Polsce w bardzo wielu miejscowościach. Czyż nie zdarzyło się niemal każdemu z nas na łąkach mokrych lub w źródło widzieć rdzawe zabarwienie? To sprawia ruda żelazna. Naturalnie, muszą istnieć większe ilości, by je wyzyskiwać było warto. Ale wiemy, że w Polsce, w rozmaitych okolicach z dawien dawna przetwarzano rudę żelazną (świadczą nawet o tem liczne nazwy miejscowości, jak: Ruda, Rudowska i t. p.) i wiemy też, że przemysłem tym trudnili się Polacy. Na potwierdzenie te-

go — dla przykładu tylko — wspomnimy, że Zygmunt I daje w r. 1511 Andrzejowi z Chocimowa, cześnikowi sieradzkiemu, przywilej na kopalnię żelaza we wsi Żelazne Nogli, Zygmunt August w r. 1553 daje prawo Hieronimowi Szafrąncowi prowadzenia fabryk żelaza we wsiach: Zajączków, Korczyn, Falisławice i Gnieździska. Znane też były w XVI w. fabryki żelaza we wsiach: Truskolasy, Pila, Korytnica, należących do kasztelana sandomierskiego, Stanisława Wolskiego, u którego rudnikiem był niejaki Andrzej Kawka. Kuźnie Pankowskie, założone podobno przez niejakiego Panka, znane już były za Kazimierza Wielkiego. Nie dziw, że rozwijały się fabryki żelaza, — a w Polsce w wieku XVII liczono około 200 kuźnic, — skoro żelazo polskie powszechnie wówczas za lepsze od szwedzkiego było uważane.

Wytapianie żelaza w Polsce pod rządami zaborcami nie rozwijało się dostatecznie dlatego, że nasza ruda żelazna jest nieco uboższa w żelazo od niektórych innych obcych rud. Zawartość żelaza w naszych rudach wynosi od 21 do 37%, gdy zawartość rud rosyjskich (zwłaszcza Krzyworskich) wynosi 40% i nieco wyżej. Z tego powodu sprowadzano do naszych fabryk rudy obce, zwłaszcza, że i opłaty kolejowe były tak ułożone, ażeby dogodnie i tanio te obce rudy do naszych fabryk sprowadzać. Ale pamiętać trzeba, że w interesie rodzimego przemysłu teraz możemy obce rudy obłożyć cłem, a w każdym razie przewóz obcej rudy będzie już tak kosztowny, że lepiej opłacać się będzie przetapianie własnej rudy, z korzyścią, oczywiście, ludności ipaństwa.

Większe pokłady rudy żelaznej w Polsce, nadające się do przetapiania w szerszych rozmiarach, posiadamy głównie w czterech okręgach; a mianowicie w płaskowzgórzu Krakowsko Wieluńskim, w ziemi Radomskiej, oraz w powiatach Kieleckim i Będzińskim. Nadto posiadamy jeszcze w pewnej obfitości rudy żelazne (co prawda, gorsze) na Śląsku Górnym w okręgach: Tarnowskie Góry i Bytom.

Inne skarby.

Prócz rud żelaznych mamy, — jeśli o metale chodzi — miedź, cynk, ołów, a nawet i srebro. Srebra dziś już w Polsce nie, kopiemy, chociaż, kto wie, czy wobec podrożenia tego metalu nie opłaci się znowu powrócić do tych poszukiwań. W swoim czasie wydobywano w kopalniach Olkuskich srebro, z którego w mennicach królewskich wybijano monety polskie. Produkcja kopalni olkuskich była bardzo znaczna, musiały też kopalnie te znaczną ilość ludzi i inwentarza zatrudniać, skoro za Kazimierza Jagiellończyka (w r. 1455) niejaki Irzyk Stoich z Olbrachcic i Jan Swieborowski z urazu ku ławnikowi, Mikołajowi Gunia, oręźnie Olkusz napadli i 300 koni, które wode z kopalni ołowianych wyciągały, z sobą uwiedli. Miedź wydobywano w Miedzianej Górze i Karczówce. I produkcja miedzi musiała być obfita, skoro, gdy w r. 1595 większa część zamku

krakowskiego spłonęła, ofiarował Jerzy Radziwiłł, kardynał i biskup krakowski, miedź z kopalni kieleckich na pokrycie dachu odbudowy. Za Zygmunta I bogacze Europy XVI w., możni Fuggerowie, zakupili byli miedź którą Holendrzy na 68 naładowanych statkach wieźli, a którą im Lubeczanie pod Helą, na morzu złupili, tak, iż król o stratę dopominać się musiał. W ostatnich czasach produkowano w znacznych jeszcze ilościach na ziemiach polskich ołów i cynk. Niedawno jeszcze produkcja cynku Śląsku była największą na świecie, w ostatnich atoli latach przed wojną wytwórczość śląska cynku prześcignęły nieco Stany Zjednoczone, aczkolwiek Śląsk w dalszym ciągu produkował do ostatnich czasów cynku więcej, niż wszystkie kraje Europy razem wzięte.

Sól.

Wielkiem bogactwem, jakie na ziemiach polskich posiadamy jest sól. Rzadko które państwo posiada sól kopalną, przeważnie wydobytą jest z parowania wód morskich lub wód słonych jezior. U nas sól znajduje się w dwu gniazdach: północno-zachodniem (na Kujawach, w okolicy Inowrocławia i Ciechocinka), a przedewszystkiem na Podkarpaciu, szczególnie w Wieliczce i Bochni. O doniosłości soli rozwodzić się nie ma potrzeby: wiadomem jest, że sól jest niezbędną dla organizmu ludzkiego, wiadomo też, jak wielką rolę odgrywa w hodowli, a nadto, ma wielkie znaczenie dla poszczególnych gałęzi przemysłu (w produkcji sody, różnych chemikalji, konserw i t. d.). Sól kopalna w Małopolsce powstała skutkiem zatoki morskiej, jaka w tej okolicy kuli ziemskiej kiedyś, gdy układała się skorupa ziemska, istniała. Wydobywanie soli w Wieliczce i Bochni oddawna w Polsce istniało. Wedle legendy narodowej, odkryć miała sól św. Kinga; są jednak dowody, że już na sto lat przed tą świętobliwą królową, sól tam wydobywano, św. Kinga tylko, zdaje się, przyczyniła się do rozwinięcia tych kopalni. Kopalnie Wielickie i Bocheńskie stanowiły dochód królewski, oddawane były zazwyczaj w dzierżawę Żupnikom, a nazwiska ich wskazują, że byli to Polacy, niektórzy z nich podorabiali się na tem znacznych majątków. Pokład soli wielickiej znajduje się pod powierzchnią, która zajmuje 3,6 kilom. długości i 0,8 kilom. szerokości, kopalnia w Bochni ma długości 3,5 kilom. a szerokości 0,2 kilom. Jest to oibryzmie bogactwo, które po macoszemu było traktowane przez rząd austriacki, bo rząd ten dbał o swoje kopalnie, bliżej Wiednia położone. Wedle znawców wydobywano rocznie zaledwo 3% tego, co wydobywaćby należało; tem lepiej dla nas, bo kopalnie te po rozbiorach Rzeczypospolitej przeszły były na własność rządu austriackiego, a teraz powróciły do swej prawowitej macieży i tem obficie będą zaspakajać skarb nasz — i nasze potrzeby.

Prócz soli kuchennej posiadamy jeszcze sole potasowe (kainit) w Kaluszu, Stebniku i Morsztynie (w Małopolsce). Kto

ma z gospodarstwem rolnem do czynienia wie, jak znaczna rolę odgrywają nawozy sztuczne, a wśród nich kainit. Sprowadzano kainit przeważnie z Niemiec, ze Strasfurtu (i dlatego nazywano je solami strasfurskimi). Brak należytej troski ze strony rządu austriackiego i, dodajmy szczerze, trochę nasza niezaradność, a natomiast umiejętność Niemców wkręcania swoich towarów, sprawiły, że z naszych soli potasowych nie korzystano, lub przynajmniej w niesłychanie nikłych rozmiarach. Należy mieć nadzieję, że powstaną wśród nas przedsiębiorstwa, które nietylko zdołają potrzebę naszego rolnictwa posilkowania się kainitem zaspokoić produktem rodzimym, lecz może nawet sole te będą się mogły stać poważnym przedmiotem naszego wywozu.

Wody lecznicze.

Skoro mówimy o soli, miejsce tu wspomnieć o źródłach mineralnych, zwłaszcza solnych, jakie posiadamy. Bez przesady powiedzieć można, że niema państwa, któreby tyle i tak różnorodnych źródeł mineralnych posiadało, co właśnie Polska. Jestto olbrzymie bogactwo kraju. Dość pomyśleć, jaką ilość ludzi z całego świata ściągają co rocznie takie znane miejscowości lecznicze, jak Karlsbad (w Czechach), Vichy (we Francji), Wiesbaden, Akwisgran (w Niemczech), by sobie uprzytomnić, jakie przedstawia bogactwa dla kraju posiadanie skutecznych źródeł mineralnych. Nie tylko zamożny człowiek, ale i człowiek zmuszony do bardzo oględnego wydatkowania, nie skąpi na wyjazd do miejscowości leczniczej, gdy chodzi o przywrócenie zdrowia. Do miejscowości takiej napływają z całego świata pieniądze pozostawiane w nich przez leczących się lub nadsyłane za wody rozsyłane w butelkach do aptek. Długi jest poczet miejscowości posiadających niezwykle skuteczne źródła mineralne w Polsce. Wody szczawie, alkaliczne i żelaziste mają: Rymanów, Krynica, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów; solanki jodowo-bromowe: Iwonicz, Rabka, siarczane: Krzeszowice, Niemirow, Swoszowice, Truskawiec, źródło ziemno-żelaziste ma Nałęczów, solankę bromojodową Ciechocinek, źródła słono-alkaliczno-siarczane: Busk i Solec, solankę z chlorkiem wapna — Drusieniki, wody alkaliczno-żelaziste Kudowa (na Śląsku). Nie wymieniliśmy tutaj wszystkich, tylko niektóre bardziej znane. Jest jeszcze cały szereg źródeł mniej znanych, a równie skutecznych. Zaznaczyć nadto warto, że prawie wszystkie zdrojowiska znajdują się u nas w pięknych, malowniczych, połączających ku sobie okolicach. Większość ich znajduje się na Podkarpaciu, w miejscowościach górzystych, a przeto otwiera się jeszcze pole obok picia wód, czynienia wycieczek turystycznych. Ażeby źródła mineralne nasze odegrały tę rolę, jaka się im należy i przyczyniały się do wzbogacania kraju, trzeba pobudować dogodną sieć kolejową, wystawić odpowiednie hotele, oraz w łonie naszego społeczeństwa wyrzec się nałogu wyjeżdżania na le-

czenie za granicę i niepotrzebnego wywożenia pieniędzy do obcych, bo niemal bez wyjątku wszystko to, co znajdujemy za granicą i co sownie dotychczas musieliśmy opłacać, znaleźć możemy u siebie.

Nafta.

Skutkiem tej okoliczności, iż podglebie Podkarpacia powstało z zatoki morskiej, która tam niegdyś istniała, uposażona jest wschodnia część Małopolski w jedno z największych bogactw, jakie posiadamy, w t. zw. olej skalny, czyli naftę. Ropa naftowa mianowicie, wedle najnowszych badań naukowych, powstała z tłuszczu różnych, przedpotopowych, ryb olbrzymich morskich, które się tu były nagromadziły. Można by naliczyć około 300 miejscowości we wschodniej Małopolsce, w których występuje nafta; istnieją też domniemania, że nafta znajduje się również w pow. Stopnickim, ziemi Kieleckiej. Dotychczas najwięcej wydobywano nafty u nas w Słobodzie Rungurskiej, w Wielopolu, ostatnimi zaś czasy zasłynęły Bórysław, Schodnica i Tustanowice.

Posiadanie nafty jest nieoszacowanym bogactwem, nafta bowiem nietylko służy do oświetlania, ale jest również bardzo ważnym czynnikiem przemysłowym, obliczono bowiem, że używanie nafty do motorów poruszających maszyny bardzo jest korzystne. Ile posiadamy w naszej ziemi nafty to jeszcze ściśle nie jest zbadane. Wedle przybliżonych obliczeń przestrzeń, pod którą znajduje się nafta w Małopolsce wynosi co najmniej 8000 hektarów, a wydobyć z pod tej przestrzeni można co najmniej 450 mil. centn. metr. nafty. Zdaje się jednak, że w rzeczywistości nafty tej jest u nas jeszcze daleko więcej.

Nafta wogóle rzadko gdzie się znajduje. W Europie najbogatsze źródło znajduje się na półwyspie Apszeron, stanowiącym zakończenie gór Kaukazkich. Trochę nafty ma Rumunia, pozatem inne kraje Europy ważniejszej roli w wydobywaniu nafty nie odgrywają. Największą ilość zapotrzebowania wszechświatowego w dziedzinie nafty zaspakajają w ostatnich latach dwudziestu Ameryka, bo zgórą połowę (55%) i Rosja, zgórą trzecią część (36%). Udział Galicji w produkcji wszechświatowej był niewielki, wynosił przeciętnie zaledwo 3%, trzy razy mniej od udziału Rumunii. I na tem polu, jak na wielu innych, możemy poczynić ogromne postępy, bo nafty nam nie brak. Brak było tylko należytego poparcia ze strony rządu i brak było kapitalistów. I jedno i drugie znaleźć się musi. Choćby rola przemysłu naftowego naszego jest, jak do tąd skromna, lecz rosła: jeszcze w roku 1890 udział Galicyjskiej nafty na rynku wszechświatowym wynosił zaledwo 0,9% a w r. 1909 już 5,5%. Cyfry te wykazują pewną prężność rozwoju. Nadmienić jeszcze warto, że aczkolwiek samo dobywanie ropy naftowej w znacznej ilości wypadków było w rękach polskich, to jednak oczyszczanie jej, t. zw. desty-

lacja, przerabianie na naftę zdatną do użytku było w przeważnej mierze w rękach obcych, najczęściej niemiecko-żydowskich, i napychało kieszenie żywiołów nam wrogich. Miejmy nadzieję, że tak dalej nie będzie.

Posiadanie nafty, jak wyżej zaznaczono, jest tem większem bogactwem, że rzadko który kraj poszczycić się niem może. Ale już zupełną wyłącznością Polski w całej Europie jest posiadanie wosku ziemnego (t. zw. ozokerytu), który na przestrzeniach naszych naftonośnych w szczelinach skalnych dosyć obficie występuje. Żadne państwo wosku ziemnego nie posiada, czyli jest to nasz wyłączny przywilej, możnaby powiedzieć, przyrodzony monopol, z którego możemy czerpać znaczne bardzo dochody.

Piaskowiec, marmur.

Wreszcie, na zakończenie tego obrazu, w którym chodziło o zaznaczenie istnienia tylko najważniejszych bogactw przyrodzonych, zwrócić trzeba uwagę na bogactwo mineralów i glin wszelkiego rodzaju.

Przedewszystkiem mamy bogactwo kamienia budowlanego, zwłaszcza na południu Polski. Radomskie i Kieleckie posiadają wyborne piaskowce, nadające się do budowl i robót kamieniarskich. Znane są piaskowce, czerwone kieleckie i sandomierskie (z nich wyrabiane są kamienie młyńskie), znany też jest piaskowiec Szydłowiecki. Piękne też i liczne posiadamy marmury, zwłaszcza w okolicach Kielc i Chęcin. Kamieniołomy chęcińskie znane już były w Polsce w VII. w.; właśnie z marmuru chęcińskiego wyciosano na rozkaz Władysława IV piękny pomnik króla Zygmunta III, który od roku 1693 zdobi Warszawę. Posiadamy, prócz marmurów porfiry w Krakowskim i piękne granity w Tatrach oraz w wyżynie Podolsko-Wołyńskiej, a pod Żytomierzem dobywany jest drogienny czarny granit. — Dalej w Chełmszczyźnie i na Wołyniu (pod Krzemieńcem) mamy pokłady kredy. W wielu miejscowościach spotykamy doskonale gliny garncarskie. Miasteczko Iłża już zdawien dawna, jak dziś jeszcze, słynęło wyrobami garncarskimi. Wyroby garncarskie polskie już w XVII wieku wysyłano na zachód Europy. Wielkiego też są znaczenia liczne bardzo w Polsce wapień, z których wypala się wapno i margle, służące do wyrabiania cementu. Wysmienite wapno w znacznych bardzo ilościach mamy w paśmie górzystem Krakowsko-Wieluńskim i w ziemi Kieleckiej. Margle, służące do wyrobu cementu, mamy w Lubelskiem, Krakowskiem, na Śląsku, na Podolu i na Litwie. Wreszcie obfite pokłady gipsu spotykamy w Wielkopolsce, w ziemi Kieleckiej, na Podolu i na Pokuciu.

Skarb największy — praca.

W ogólnikowym tym przeglądzie, powyżej skreślonym, nie o szczegóły chodziło. Upamiętnienie sobie bogactw przyrodzonych swego rodzinnego kraju, na ogół, zresztą, znanych, nie tylko uświadamia, w jakim najpożyteczniejszym i najkorzystniejszym kierunku, lecz budzi otuchę i wiarę w siebie, a to są niezbędne warunki pracy i dojścia do zamierzonego

celu. Czy jednak zdolni jesteśmy do tego, by z tak hojnie danych nam darów przyrody korzystać należycie? Czy, słowem, zdolni jesteśmy do pracy twórczej?

Pytanie to jest niesłychanie ważne, bo nie dość jest mieć zewnętrzne warunki, potrzeba ludzi, którzy pracować potrafią. A pytanie to nasunąć się może niejednemu wobec tego, iż tylokrotnie mówiono nam, o rzekomo istniejącej w nas niezaradności, czego — znowu rzekomo — miały być dowodem dzieje nasze.

Falszem jest takie twierdzenie. Falszem jest i występkom, jeżeli Polak to twierdzi i takie przekonanie w siebie i swoich rodaków wpaja. Twierdzenie to rozpowszechnili wśród nas wrogowie nasi, a wśród nich przedewszystkiem ci, osiedli wśród nas, „neutralni“, którym chodziło o to, byśmy sami uwierzyli, że do przemysłu i handlu nie jesteśmy zdatni, a im te wdzięczne zostawili pole. Tak jednk mówić może ten tylko, kto nie zna dziejów naszych. Zapewne, w ciągu XVIII wieku stroniliśmy od pracy, aż do wiekopomnego Sejmu Czteroletniego; od połowy XVIII wieku handel był w pohańbieniu, — to prawda. Ale nie wolno jest wyrokować o charakterze narodu, jedynie na podstawie jednego okresu, w dodatku na podstawie okresu, w którym naród był znieprawiony. Jeżeli zaś spojrzymy na te dzieje, dzięki Bogu dłuższe, które chlubą się naszą, to łatwo się przekonać możemy właśnie o zabiegliwość, zdolności i umiejętności Polaka zajmowania się przemysłem, rzemiosłem i handlem. Okres Piastowski, tej skrzętnej, gospodarczej, tej „spichlerzowej“, tej „murowanej“ Kazimierzowej Polski, daje nam niezbity dowód pracowitości ludu polskiego i jego zamiłowania do pokojowego gromadzenia zasobów. Okres przewspinały Złotego Wieku, gdy Polska bogactwem zadziwiała świat cały, gdy każda wieś — a nawet wówczas było daleko więcej w Polsce niż dzisiaj — drgała życiem wytwórczym, słynęła z jakichś specjalnych wyrobów, okres ten dowodem jest, że kłapała u nas wytwórczość, zaspakajająca nie tylko potrzeby własnej społeczności, lecz częstokroć dalekiego Zachodu. Wreszcie, znamienne jest jeszcze jedno: gdy w końcu XVIII stulecia nastąpiła chwila, o której mówi Konstytucja 3 Maja, że Polska wówczas „sama do siebie wróciła“, widzimy gorączkowe garnięcie się do życia wytwórczego. Zrozumiano w tej właśnie chwili, jak ważną dźwignią i ostoją życia narodowego jest wytwórczość rodzinna. —

Dziś spełniła się osobiwa chwila. Powołani zostaliśmy do niepodległego bytu. Musimy stać się godnymi Polski. A wymaga Polska od nas pełnienia naszych obowiązków, wśród nich zaś wysuwa się na czoło: wytężona, zbożna praca. Bóg nam nie poskąpił darów. Nie wolno nam być marnotrawnym synami Polski. Wszelkie zawiści, wszelka walka klas, wszelkie lenistwo i pasożytnictwo jest występkiem przeciwko Ojczyźnie. Hasłem naszym, hartującym nas w pracy, jest i po wsze czasy zostanie: Bóg i Ojczyzna. A tak nam dopomóż Bóg!



Do czytelni parafjalnej, do szkoły wiejskiej, do kancelarii gminnej, do kółka rolniczego, do kółka młodzieży, do swego domu *sprowadzaj i czytaj*

„ZORZĘ”

najstarsze pismo ludowe w Warszawie.

„Zorza“ jest obecnie ilustrowaną gazetą naczelną ruchu ludowo-narodowego w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wychodzi ona co tydzień, na każdą niedzielę. Kosztuje rocznie 60 marek, kwartalnie 15 m.

Adres: Warszawa, „Zorza“, Nowy-Świat 22.

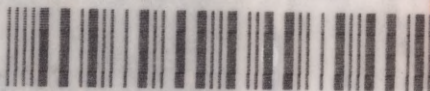


~~18~~
p 1819

160

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

6221 S



001-006221-00-0

